Rok 25. Kraków dnia 2 Stycznia 1893 r. Nr. 1.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.5

Pojedynczy Nr. 20 ct.

1892—1893.

I znowu **rok nowy** — ach ileż to ile,
Tych lat nam minęło, gdy Polska w mogile?
Ach ileż to ile, my lat tak czekamy....
I z każdym się rokiem „czegoś“ spodziewamy!
„Czegoś“ spodziewamy — by było... inaczej —
Lecz gdy rok się kończy, to skargi i płacze...
Zostawia za sobą każdy rok miniony;
I znów powtarzamy: „jeden rok stracony!“
Minął nam, dni teraz, znowu... szereg długi —
Lecz czy szczęście przyniósł „dziewięćdziesiąt drugi?“
Chciałbym zrobić bilans, lecz cóż... serce boli,
I pcha się pod pióro: ojczyzna w niewoli!
Więc rób że tu bilans, więc pisz humorysto —
Wysnuwaj z pod pióra nić śmiechu srebrzystą,
No... niech się świat śmieje, gdy serce twe płacze
Cóż kogo obchodzą czyjeś tam rozpacze.
Gdy pełno ma w domu, w komorze, w oborze...
Co go tam obchodzi jedno... drugie... może?
Cóż was tam obchodzi panowie magnaci —
Że żyją na świecie jacyś tam warjaci,
Co ciężko pracując o razowym chlebie...
Myślą o ojczyźnie, nie „bułce“ dla siebie.
A wziąwszy za pióro, miast budzić do śmiechu,
Pobudzą samochcąc człowieka do grzechu —
Że klnąc ich wysyła gdzieś do djabłów trzysta!
Bo taki jest, panie, w „Djable“... humorysta..
Miast pisać o tinglu, chwalić tłuste łydki,
W sposób nie dwuznaczny, w sposób bardzo brzydki:
Wywodzi swe żale: „ojczyzna w niewoli!“
Czy kogo to grzeje... czy ziębi... czy boli?...
Gdy pełno w kieszeni, to rozumny przyzna,
Choć czuć dziegieć w koło — szczęśliwa ojczyzna!
Że warjat tam jakiś siedzi na Sybirze,
Sam winien!... Dla czego stóp carskich nie liże?
Więc płakać dla tego?!... Niech nie będzie taki!...
Sam winien, że knut mu, daje się we znaki,
Jak sobie pościelił, tak spać sobie będzie...
Bo czemu spokojnie pod piecem nie siędzie —
I jak pies nie liże, co go smaga, rękę...
Ale o ojczyźnie nuci tam piosenkę.
Ojczyzna — to dzisiaj... dla głupców i dzieci
Któż marzy — by dał ją... „dziewięćdziesiąt trzeci?“
. . . .
Lecz są jeszcze ludzie, co niechcą pieczeni...
Niechcą szansonetek i pełnej kieszeni,
Co są niczem dla nich krzyże i ordery —
Co nie liżą stopy dla zysków, — karjery...
Lecz pracują tylko dla dobra ludzkości,
Do nich moje pismo niechaj więc zagości;
Niech zapał w ich piersiach nigdy się nie studzi —
Niech idą **w myśl Bożą** i kochają... **ludzi...**
Niech praca ich, — naród... do czynu pobudzi!
Niech pracują dotąd aż matka zawoła:
„Czas dzieci!“... A wtenczas niech staną do koła...
I z miasta... i ze wsi... z pałacu i chatki —
I pod jeden sztandar niech tulą się dziatki!
W tym roku pracujmy dla **młodszego brata** —
Oświata więc ludu... oświata... oświata...
Niech oświata ludu nasz zapał podnieci:
Straconym nie będzie — dziewięćdziesiąt trzeci.

A. Barański.

Przegląd polityczny.

W Wiedniu znowu próbują zdrutować rozlatujący się na kawałeczki parlament. Hrabia Taffe z mistrzowskim sprytem zlepia te kawałeczki kitem różnych obiecanek i kompromisów. Czy w takim zlepionym i zdrutowanem naczyniu będzie można długo parlamentarne wasserzupki gotować, przyszłość to pokaże.

W Niemczech Wiluś usunąwszy się na drugi plan, przypatruje się z zadowoleniem Judenhecy i rewanżowi żydów na antisemicie Alhwederze — i walce różnych stronnictw, bo to woda na młyn rządowego militaryzmu. Gdyby nie to, ludzie nie byliby przecie tak naiwni, żeby oddawać dobrowolnie tak wielki podatek z krwi i mienia i krzyknęliby jednogłośnie wielkie veto przeciw ciągłemu powiększaniu armii, ale że się wciąż kłócą, więc jedno na złość drugiemu uchwala budżet wojenny — a Wilusiowi w to graj.

Francyja, a szczególnie Paryż, ugrzązł po kolana w kałuży panamskiego złota — a monarchiści na brzegu zacierają ręce z radości i robią umizgi do ludu, aby się wywindować na tron.

Anglicy łupią ze skóry Irlandczyków, a Madziary naśladują ich prześladując Słowaków. — Teremtete bassama! — Papież ostrzega świat przed masonami, nieprzyjaciółmi religii katolickiej, pomijając milczeniem moskali, którzy to samo robią z unitami. A Bułgaryja nie zważając ani na moskali, ani na żadne mocarstwo europejskie, spokojnie sobie uprawia swoją mądrą politykę po cichu, nie trzymając z żadnym rządem — zupełnie przeciwnie jak Galicyja, która dużo gada, mało robi i trzyma z każdym rządem, dopóki się sam rząd do niej plecami nie obróci.

Do pana G. K.

(Wielkiego człowieka,
Co się do Parnazis
Pnie z pomocą „Czasu“.
Ach panie G. K. co też pan wyrabia.
Wmawiasz w nas, że „pan Jowialski“ **hrabia**,
Że panna Trapszo nadobnego liczka.
W ślubach gra Klarę nie tak jak **księżniczkę**.
W jakiej to księdze wyczytałeś panie
Informacyję taką, takie zdanie?
Czy ci duch Fredry, co na tamtym świecie,
Wieść telegramem przysłał tę w sekrecie.
Albo o hrabiach takie masz mniemanie,
Że są o hrabiach tylko pisać w stanie?
Schowaj dla siebie te mądre wskazówki,
Trapszównie niemi nie zawracaj główki.
Ona ma talent, a ty tylko blagę;
Więc daj krytykom pokój panie K. G.

F. K.

A propos Babki-Sary.

1.

— Ty idziesz na Sarę Bernhardt?
— Muszę.
— Jakto: musisz? Dlaczego musisz?
— Muszę, żeby nie powiedziano, że mnie nie stać na 40 fl. za lożę i że nie umiem po francusku.

2.

— Oho! I pan hrabia także wybrał się na Sarę Bernhardt? — A to prawdziwy fenomen, bo ja pana hrabiego jeszcze tego roku na żadnej sztuce polskiej nie widziałem. —
— Bo ja lubię tylko patrzeć na znakomitości.
— Ha, gdyby pan hrabia i jemu podobni chodzili częściej do teatru, może i my dochowalibyśmy się takich znakomitości, jak babcia Sara.

3.

— A pan gdzie tak spiesznie?
— Wie heisst gdzie? tam, gdzie całe aresztegracyje na Szarę Berardowę. Mi tam tout le mode dały my sobie render-vous.
— Prawda — Sarah Bernhardt to podobno jedna z „waszych.“
— Nu tak, una należy do hante vole bez to, co una przez swój talent jest arisztegratka od Swienty Duch.

Pewnemu pismu.

„Dobro publiczne“ krzyczy wciąż,
I o tem gada wiele
Jednak pełzając jak ten wąż —
Inne ma ono cele.

Łapie na wędkę, więcej nic,
Chce dużo mieć grosiwa —
„Dobro publiczne“... gdy chce żyć,
Potem... inaczej śpiewa!

Prenumeratorów mając kram —
Dobro publiczne — łupi!
Miłość ojczyzny? wszystko... kłam
No... lecz się złapał — głupi!

A. Bar.

Podsłuchało Djablisko Nawiedzając Czasisko.

W redakcyi Czasu, — narada.

Głos 1-szy. Czy układając kalendarz na rok 1893. pamiętaliście o poleceniach nieodstępowania od zasad ogłaszanych przez nas w zeszłorocznym kalendarzu?

Głos 2-gi. Pamiętaliśmy; — ale drwią z nas że mówimy nieprawdę, bo w tym zeszłorocznym kalendarzu pisaliśmy o „Przeglądzie polskim“ że: „co on powie, z tem się liczy całe społeczeństwo“ — tym czasem wspaniały, z kilku tysięcy ludzi składający się pogrzeb Stefana Buszczyńskiego przekonał że tak nie jest...

Gwałtowne dzwonienie, po chwili telefon ze Szlaku: „Zwrócić pilną uwagę aby w kronice żałobnej kalendarza, imię Buszczyńskiego nie było wymienionem.

Monolog Prezesa Akademji. A! teraz nareszcie będę bezkarnie pisać co mi się podoba. Już nawet w książce mojej „O Zygmuncie Krasińskim“ nagadałem o spisku 1846 roku, co mi ślina na język przyniosła; — może znajdą się tacy co mię nazwą „większym od największych“ jak nazwałem kiedyś Szujskiego.

Dzwonki i dzwony.

Czy szare niebiosa poranek ubieli,
Czy gwiazd je osrebrzą korony,
Och, słyszę ja, w więziennej mej celi,
Jak grają i dzwonki i dzwony.
Ton płacze za tonem, jak groźba, jak skarga,
Jak okrzyk rozpaczny miljonów,
I pierś mi rozdziera i serce mi targa
Muzyka tych dzwonków i dzwonów...

Dzwon jęknął... i czytam z spiżowych łkań nuty
Ze łzami krwawemi u źrenic;
„Gram bratu twojemu, co z kajdan rozkuty
Zawisnął na haku szubienic“.
Sznur stryczka na szyję niezgiętego zgonu
Katowska zadzierzgła mu ręka!...
I płacze... i wyje spiżowa pierś dzwonu
I serce od pieśni tej pęka...

I dzwonki zagrały... i mózg rwie na ćwierci
Treść słów tych czarniejsza od kiru:
„My dzwonim swym braciom, skazanym do śmierci
Na krwawe katorgi Sybiru.
Och, kości nie jednych, znękane od knutu,
Na śnieżnym bieleją kobiercu...“
I grają mi dzwonki... i skargi ich nuta.
Jak nóż się zatapia w mem sercu.

Kiedyż nam Boże, zórz wiodą szkarłaty,
Z kajdanem porannych skowronków?
A kiedyż nam pękną kajdany i kraty?
Czy szare niebiosa poranek ubieli,
Czy gwiazd je osrebrzą korony —
Och, słyszę ja, słyszę w więziennej mej celi,
Jak grają dzwonki i dzwony...

Do wszystkich serc polskich.

Komitet Opieki nad Weteranami W. P. 1830. 1831. nieurządzi balu na korzyść ich w 1893. przez co wielki ubytek i niedobór w dochodach mieć będzie. Ale zanadto bolesna dla serc polskich rocznica przypada 1893. drugi rozbiór Polski! Wszak Ci Weterani Żołnierze Polscy! walczyli krew przelewali za wolność oswobodzenie Ojczyzny, niepodobna aby chociaż na ich korzyść, bawiono się i tańcowano — kiedy gorzkie łzy cisną się do ócz każdego Polaka! Jednak sądzimy, że znajdą się serca polskie, które uznają słuszność i postępowanie godne, instytucyi patryotycznej na wskroś, i nieomieszkają groszem wdowiem przyjść w pomoc Komitetowi, aby na żołd narodowy dla starców nad grobem stojących, zasłużonych Ojczyźnie — niezabrakło pieniędzy.

WIERSZ STEFANA BUSZCZYŃSKIEGO

napisany w r. 1884 w Karlsbadzie w księdze pamiątkowej, znajdującej się w domu „zum Pfeil“, w którym mieszkał ADAM MICKIEWICZ, będący tam na kuracji w roku 1828.

„Zamiećcie dom“ — wołałeś. „Zamiećcie dom dzieci“.
Duchu wieszcza! Naucz nas jak pozbyć się śmieci?
Jak pozbyć się pół-mędrków, sofistów zjadliwych,
Nędznych faryzeuszów, proroków fałszywych?
Jak rozbroić kaimów i ducha morderców,
Walk naszych, Polski naszej nikczemnych oszczerców,
Odstępców od wieczystej Unji Horodelskiej
Zasprzedanych dla cara, potędze djabelskiej!
Naucz nas jak oczyścić dom z wewnętrznych wrogów
Ażeby odtąd żadna najezdników siła
Nie śmiała już przestąpić świętych naszych progów,
Ażeby pod swem tchnieniem Ojczyzna odżyła!
Niech twój genjusz nam środki do zbawienia poda,
Niech odtąd wśród nas rosną: miłość, jedność, zgoda.

Uwagi śledziennika.

Dobrze to powiedział swojego czasu ś. p. błazen stańczyk, że nikogo tyle na świecie, co doktorów, bo oto i „Czas“ krakowski, choć medycyny ani wąchał, na gwałt zabrał się w numerze wigilijnym do leczenia Francyi.

A mianowicie: Zapisał jej na łapownictwo, blagę, sprzedajność i inne tym podobne choroby, które ją trapią, jakiś cudowny specyfik, co się mieni: *światło moralne*. Epes noch nisch da gewesenes. Znaliśmy bowiem dotąd światło słoneczne, księżycowe, elektryczne, gazowe, ale o moralnem świetle jeszcześmy nie słyszeli. Jest to wynalazek specyjalny „Czasu“ na który się pewnie o patent postara. Światło to moralne ma być takie, w *którem* jest (to jest niby w tem świetle) „szacunek dla wolności jednostki, dla jej przekonań religijnych, społecznych i politycznych.“—

Miły Boże, jakby to było dobrze, żeby „Czas“ sobie przedewszystkiem to lekarstwo zapisał, boć jeżeli komu, to jemu zaprawdę brak tego światła moralnego tego „szacunku dla przekonań religijnych, społecznych i politycznych“, które nie z jego pochodzą fabryki. Medice! cura te ipsum!

Pewnemu Panu.

Na „Przegląd autonomiczny“ zebrałeś grajcary,
Lecz niktby temu przecie nigdy nie dał wiary—
Pieniądze te zginęły, pisma zaś nie było,
Prawda to?... a może mię się tylko śniło?
Wiem tylko, że za rok tobie zapłaciłem —
Lecz ty?... no... może tylko, ja się pomyliłem.

Żaba.

W pewnej szkółce dramatycznej.

— Proszę pana, czy to tutaj uczą na artystki?

— Tak, tutaj — pięć reńskich za godzinę. W przeciągu dwóch lat zrobię z pani artystkę, ze niczem Modrzejowska. —

— Ale czy ja mam talent?

— Ja go pani wyrobię.

— Ale tatko mówi, że ja nie mam głosu, że szeplenię i jąkam się.

— Mam sposób na to, że pani będziesz mówiła jak Demostenes. On przecież się jąkał a potem został mowcą.

— Tylko mówię, że jakby to panu powiedzieć — że nie jestem dość ładną na aktorkę.

— Głupstwo. Duse jest kompletnie brzydka, a zakasowała Sarę Bernhardt.

— Więc pan mówisz, że ze mnie może być znakomita artystka?

— Ręczę to pani. — Dyrektorowie będą za łby się brali o panią.

— Ach, pouczysz mnie pan. Ale jeszcze jedno. Jestem biedną — nie mam funduszów, aby płacić panu po 5 fl. za godzinę; ale proponuję panu taki układ, gdy zostanę znakomitą artystką, to połowę moich dochodów oddawać będę panu.

— Idźże pani sobie do Pana Boga z taką propozycyą. — Dobra sobie! — A któż mi zaręczy, że pani będzie kiedy znakomitą aktorką?

— Wszakże sam pan to mówiłeś.

— No, bo myślałem, że pani masz czem płacić za lekcyje. A skoro tak, to pani powiem prawdę, że pani nie masz ani głosu, ani talentu — a z taką twarzą, jak pani, to ani myśleć o scenie. — Kłaniam.

Do albumu...

Tu inaczej niźli w Jaśle
Imponować trudno —
Wracaj nazad zkąd przyszedłeś
Jeśli ci tu nudno.
Jedność zgoda i sumienność
To krakowski zwyczaj
Przestań lizać... sól wielicką
I zła się odzwyczaj.

Swój.

Monolog Mośka.

Aj waj, co to za ksiki na te liberady, co zrobiali haptes gewesen i łapufkes panamskie — wsistkie monarchiste i konserwetiste machen sich stolz darani, że to nie une zrobiały to szwinstwo. — A wicie państwo szanowne dlaczegi une nie zrobiały tego szwińtswa? Bo uni nie byli rządzące w tegi czas, jak łapówkes panamskie kursowały to we Francyi. Jagby une były żądem, to by une tak samo brały, jag literaty — bo pieniądz to łakoma rzecz i jak tylko co jest brać, to się zawsze znajdzie taki, co bierze, czy un monarchist czy ancychrist, jak to sobie pokazało i u nas w procesie tego Offenheima, co sze nazywał kolejowy król od Eisenbanów. Tylko gdyby panowie buli brali, toby sze tegi nie buło widało, bo panowie konserwatist są delikatne osobe do sekretu, a takie liberały to une gałgany nie umieją język za zębami trzimać, machen gleich Gewałt, policej und daraus die ganze Geschichte, co sze naziwa panamski skandał.

Ksiądz Juljan Pełesz

gr. kat. biskup przemyski.

Coś w zakryte karty
Lubi Pełesz grywać —
On wie co to... żarty,
I wie jak — zagrywać.

A Jachimowicza,
Z niego portret macie —
Gdy z jego oblicza:
Spadnie maska bracie.

Do zgody ma chętkę,
Gdy bierze — nie daje —
Gdy zakłada wędkę,
Łapią się... mazgaje.

Dla tej fonetyki —
Dwóch — na wędkę łapie,
Wszędzie wrzaski krzyki —
Że **dwom** z nosa kapie..,

Sam zaś chytra sztuka,
Drugi za nos wodzi —
Jaka ztąd nauka,
Czy zgadnie — dobrodziej?

Żaba.

PAMIĘTNIK

do jednego z „zielonych“ w Wieliczce.

Poszedł „biały“ radość wielka —
Przyszedł „czarny“ — znowu radość,
Czarny z wierzchu, czarny w środku,
Mają go już całkiem — zadość! —

XXX

W nocy z roku 1892 na 1893.



Szatan do Anioła szyderczo: „A ty skąd się wziąłeś? Precz! Teraz się moje panowanie zaczęło na tej anielskiej ziemi.

Skutki obecnej polityki naszej szerszej Ojczyzny.



Szambelan z p. Jowialskiego: „Tatunciu! gwałtu! Oni się kłócą — chcą się bić!

Nad zwłokami roku 1892.

De mortuis nil nisi bene, więc naprzód o cnotach nieboszczyka mówić będę. Zaalarmował nas wprawdzie cholerką, ale taką bardzo niewinną cholerką, co to bardziej śmieciom, brudom i nieporządkom miejskim zaszkodziła, nie ludziom, bo zabrała zaledwie kilkanaście ofiar, ot tak na pokaz — żeby się miała czem wykazać tam, zkąd ją tutaj przysłano, ale za to przez jakiś czas mieliśmy w mieście takie porządki, jakich w szabas żydzi nie robią. Byłoby się na tem skończyło, gdyby nasze władze bezpieczeństwa nie przecholowały w gorliwości. Na wszystko powinna być odpowiednia miara — na zające inaczej się strzelby nabija, inaczej na ptaki — a inaczej na odyńce. A tu na małą cholerkę wystawiono taką baterję armat—jakby cała armia olbrzymów atakować nas miała. Cholerze to ani pomogło, ani zaszkodziło, ale ludzkim kieszeniom bardzo i do dziś dnia Kraków po tej klęsce do siebie przyjść nie może — ale to nieboszczyk nia jest temu winien tylko żywi — niech im tego Pan Bóg nie pamięta. Drugie na pochwałę zapisać należy — że były piękne urodzaje. Ale cóż z tego, kiedy nasi piekarze mimo tych urodzajów nic o tem wiedzieć nie chcą i pieką bułki jak za najdroższych czasów — kiedy nasze gospodynie lamentują, że ceny sera na targu wcale nie spadają, a cena mięsa tak rośnie, że się już z wiedeńskiemi zrównały, z tą tylko różnicą, że tam funt mięsa kosztuje 37 centów, a te same pieniądze płaci się, a czasem i więcej co u nas za kości. — Temu jednak tak samo nic nie winien nieboszczyk, tylko żywi.

O innych czynnościach umarłego, jako to o zwoływaniu katolickich wieców, parlamentów etc. nic nie wspominam, bo tego rodzaju chroniczne choroby języka pojawiają się rok rocznie i nie są żadną osobliwością tego roku.

Więc dając nieboszczykowi consilium abeundi, powiadamy: Sit terra levis.

I dla naszej djabelskiej mości rok 1892 był strasznie niedobrym. Nie skarżymy się jednak, bo jeżeli Bóg pozwala w którego Wszechmocnośc wierzymy — pozwala rozwielmożnić się potędze szatana — to widocznie znajdujemy się blisko chwili, w której ogień zatracenia spali jak ową Sodomę Gomorę. — Tę, dla której żywimy i żywić będziemy do śmierci miłość świętą i niczem niepokalaną.

Powiada przysłowie: „Nie porywaj się z motyką na słońce“ — ponieważ to złośliwości szatańskiej słońce, powstało na ziemi, wzrasta i poczyna ogarniać nasze społeczeństwo przeto my jak od lat kilkunastu — ciupiemy w niego motyką naszą tak i dalej będziemy ciupać spełniając podjęty obowiązek aż do końca ziemskiego żywota. Przystąpiliśmy przed laty do tej pracy a w obliczu Boga i w **sumieniu własnem bez plamy** — nie zajdziemy w drogi inne — choć niestety widzimy że praca nasza jest bardziej beznadziejną niż syzyfowa.

Kalendarz Djabła wydaliśmy jeszcze przed końcem roku — ale pod względem materyalnym straszą nas przyjaciele, że **już** zapóźno. Nie wierzymy w to i spokojnie wysłaliśmy go w świat — w przekonaniu że jeszcze są w naszym narodzie tacy — którzy, jak obejrzą **obrazki** jak się wsłuchają myślą w **treść tego** kalendarza — to choćby już sto innych mieli, jeszcze 50 ct. wydadzą aby się posilić czemś tańszem a posilniejszem od barszczu.

Wybór.

— Ta starsza, jak ją pan widzi,
Jednem słowem wykrztałcona,
Choć się gospodarstwem brzydzi,
Byłaby z niej mądra żona.
Ta młodsza, prawda, rozumna,
Lecz stworzona na gospochę,
Z porządku swego jest dumna...
(Porządek to rzecz nie marna),
Choć od starszej głupsza trochę,
Będzie żoną gospodarną.
O którąż więc panu chodzi?
— Ja uważa pan dobrodziej,
Gdy mam prawdę wyznać śmiele,
Rozumną kładę na czele.

T. P.

SPRAWOZDANIE
z czynności jednego stowarzyszenia.

Towarzystwo odbyło w ciągu roku ośm posiedzeń.

Na **pierwszem** posiedzeniu połowa pań komitetowych była nieobecną z powodu rautu w sali Towarzystwa Ubezpieczeń.

Na **drugiem** dwie panie przyjść zapomniały — trzy przyjść nie mogły z powodu konferencji z krawczyniami, a jedna dla bólu zębów. Reszta pań uchwaliła, że dla honoru Stowarzyszenia już raz potrzeba coś zacząć — i postanowiły urządzić odczyty, koncert, loterję, wystawę etc.

Na **trzeciem** te, panie, które na poprzednich dwóch były nie obecne, zaprotestowały przeciw tej uchwale, wskutek czego między dawniej obecnemi a świeżo obecnemi nastąpiło starcie, którego następstwem było wykreślenie się czterech pań z Towarzystwa.

Na **czwartem** posiedzeniu z powodu nieparlamentarnego znalezienia się pani wiceprezesowej dwie panie jeszcze się wykreśliły z Towarzystwa. Reszta postanowiła urządzić odczyty, loterją i koncert.

Na **piątem** posiedzeniu uznano odczyty jako zbyt trudne do urzeczywistnienia i postanowiono urządzić koncert i loterję i żywe obrazy.

Na **szóstem** myśl żywych obrazów zaniechano z powodu wielkiego zachodu i kosztów.

Na **siódmem** nie przyszło do skutku, bo jedna z pań komitetowych nie przybyła na posiedzenie.

Na **ósmem** z powodu zbliżających się świąt postanowiono loterję i koncert odłożyć do wielkiego postu albo i dalej.

Zgromadzenie przez powstanie podziękowało komitetowi za tę gorliwą działalność dla dobra Towarzystwa.

Dla przykładu.

Trzydzieści lat upływa, jak z zgrozą narodów,
Moskale, co powstańców siłą zwyciężyli...
Za obronę Ojczyzny słali ich w kraj lodów,
Wieszali **dla przykładu**... i w policzki bili!

Dziś również postępują moskale surowie,
Bo na dowód pochodzeń z azyatyckiej hordy,
Dla przykładu sołdatów... ich generałowie
Nie mając polskich ofiar — palą siebie w buzię!

Kaz. Zienk.

Teelegramy.

Kraków 1 stycznia. Nowy zakład pod nazwą „Grand hotel imperiale des cochons“ został urzędownie otwartym — w zakładzie głównym tylko świnie czworonożne znajdą umieszczenie. — Świnie dwunożne zajmujące się uwalnianiem od wojska — wybieraniem łapówek zostaną umieszczone na oddziale świń podejrzanych czyli węgrowatych.

Kraków 1 stycznia 4 rano. Koń i wózek na którego utrzymanie płacą radni pewnego miasteczka i wyścigowcy pewnego towarzystwa oczekuje przed pewną kawiarnią końca gry w maczka i t. p.

Policja w kracza lecz nie widzi nic zdrożnego — bo stróż tak wyuczony iż za zjawieniem się policjanta daje znak na który gasną wszelkie światła.

Kielce 1 stycznia. Czynownicy wywołali nowy popłoch choleryczny — przy pierwszym wybuchu zarobili z wszystkich kosztów na cholerę niby wydanych w ilości przeszło 40.000 rubli więcej jak połowę na zakupnie mebli i urządzeniu szpitalów cholerycznych desinfekcję żywienie kontumacjonowanych, chowanie zmarłych i szycie bielizny.

Kraków Pan Fulmeinaty Laurentkiewicz przezwany „szczurem miejskim“ otwiera przy ulicy Starowiślnej sklep w którym sprzedawać będzie cukier, kawę, herbatę, rum, koniak, wódki, **dwadzieścia procent niżej** ceny sklepowej. Tych towarów, zaprowadziła się u niego tytułem prostego wymuszonego łapowego taka ilość podczas świąt, iż musi ogłosić powyższą sprzedaż. O „Szczurku“ tym posługującym się denuncyacjami za pośrednictwem anonimów pomówimy więcej w następnych numerach jeżeli zadana mu dzisiejsza nasza trucizna nie pomoże.

Z dzisiejszym numerem rozpoczyna się kwartał pierwszy.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 z głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracje.

Z powodu objęcia Restauracji w Ogrodzie Strzeleckim w loka u moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacje w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem.

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkru-itacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publicznośc-

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NA WOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wy-

Dalszy ciąg Przewodnika.

magań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od zlr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby toka skie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p,

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoladki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

HOTEL KRAKOWSKI w Krakowie, przy ul. Podwale L. 87. Urządzony elegancko i z komfortem, pokoje pięknie umeblowane. Od 50 ct. za dobę,

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownie blacharskie.

Podajemy do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że dotychczasowe nasze Pracownie Blacharskie połączyliśmy w jedną, którą nadal prowadzić będziemy pod firmą Pierwsza Spółka Blacharska J. Stankiewicz, W. Bialik, S. Michalski przy ulicy Sławkowskiej pod L. 22. — Będąc zaopatrzeni w materyał wyborowy, we wszelkie maszyny pomocnicze i posiadając fachowe uzdolnienie, wykonujemy po cenach umiarkowanych wszelkie przyrządy kąpielowe, jako to: wanny, prysznice, piecyki do wanien; zakładamy dzwonki elektryczne i gromochrony, urządzamy klosety pokojowe i nadkanałowe wentylacye itd.

Pokrywamy wieże, kościoły i dachy miedzią, cynkiem, ołowiem, blachą żelazną i wykonujemy pod gwarancyą w oznaczonym czasie wszelkie reperacye dachów.

Wyrabiamy naczynia kuchenne i domowe, kute w miedzi i pobielamy naczynia miedziane.

Przyjmując zasadę, że dostarczać będziemy towar dobry, tani, krajowego wyrobu, ośmielamy się polecić łaskawym względom.

Z poważeniem
Pierwsza Spółka Blacharska.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMOŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brazownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniająsię natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 1 „DJABŁA“ r. 1893.

Zastępca św. Mikołaja

(Dokończenie.)

. . . . A zwiecie się jedni arystokraty — to znaczy najlepsi i najpierwsi, a zapominacie, iż pierwsi będą ostatnimi, a ostatni pierwszymi. Arystokraci kopali grób Polsce, a za pieniądze byli jej grabarzami. Im tedy kajać się w prochu i popiele, a stać się sługami braci, których zaprzedali w niewolę.

A inni się zwiecie demokraci — a ducha jej nie znacie, bo demokracja rzetelna, to duch jest Pana Chrysta, duch prawdy i sprawiedliwości i miłości ludu — duch szczerej jedności a równości bez względu na osobę, ani na stan, ani na mądrość, ani na siłę.

A demokraci kraju waszych redaktorów i tych co stoją po lewicy — nie znają ducha prawdy a grzeszą jako i arystokraci. Ukochali się w tytułach doktorskich a pogardzają rzeszą — szukają tłustych posad sobie, a nie bronią prawdy i sprawiedliwości, gdziekolwiek ona jest uciśniona a pogwałcona. Prawią o braterstwie i demokracyi przy suto zastawionych stołach i pełnych kielichach, a toastami próżnemi a wrzaskliwemi chcą zagłuszyć głos prawdy i sumienia a jęk ubogiego i wzgardzonego.“ —

„Dla Was arystokraci i demokraci mogę mieć tylko rózeczkę, którą mi Ojciec Mikołaj, a brat mój dał, wysyłając do Was“.

Tu Biskup Łętowski skinął na anioła, który stał po lewicy jego, a anioł podniósł rózgę do góry i takową pogroził, zwracając się w stronę ulicy różannej i jeszcze innej.

Biskup Łętowski tak dalej rzecz swoją prowadził:

„Pan chciał przebaczyć Sodomie i Gomorze dla pięciu sprawiedliwych, a znalazłszy w niej tylko czterech — i tych wyprowadził z miast onych grzesznych, zanim spuścił deszcz siarki i ognia.“

„Toż i nad Ojczyzną Waszą zmiłowanie jego gotowe dla tych sprawiedliwych, którzy w niej są — a któremiście Wy wzgardzili“

„A sprawiedliwymi są te bezbronne a liczne rzesze ludu pracującego w pocie czoła, a **„nie mające coby jedli“**.

„Mówicie, że chcecie ich **nauczać**, a za tę naukę każecie sobie płacić“.

„Mówicie, że chcecie ich podnieść, a oni jako Łazarz leżeć i stać muszą u wrót domów i biór Waszych“.

„Mówicie, że chcecie być wodzami i ojcami ich — i rzeczywiście obsiedliście stolice sprawiedliwości, prawa i prawdy, stolice duchownego pasterstwa, stolice prawodawstwa i mocy — a oto „płacz ubogiego i uciśnionego“ łza sieroty i wdowy, a lament głodnych i wydziedziczonych wzbija się pod obłoki i przebija niebiosa“.

I usłyszał Pan jęk ludu swego i „wybrał słabe i wzgardzone, aby poniżył wysokie i możne“.

„Tej rzeszy niosę od Ojca Mikołaja a brata mego słodycze niebiańskie, których one łakną, i obietnicę wznawiam im Pana: „iż tacy posiędą ziemię — a ich jest królestwo.“ —

A to rzekłszy Biskup Łętowski skinął na anioła który był po jego prawicy, i rozkazał, aby rozsypał między zgłodniałą a wychudłą rzeszą z pełnoroga obfitości słodkości, które przyniósł z nieba.

I uczynił tak anioł, jako mu Biskup rozkazał, i ochłodzon jest wyschły język łaknących.

A gdy się to stało Biskup Łętowski, podejmując rzecz swoją tak kończył, zwrócony do arystokratów a demokratów, którzy stali zawstydzeni a niewiedzieli coby rzec mieli.

„Jeżeli się nie poprawicie, a nie wstąpicie na drogę prawdy, a sprawiedliwości wzbudzi Pan z kamieni obrońcę ludu swego, a ci go nauczą przy wyborach do parlamentu, sejmu, rad waszych, co czynić mają, a jako was odtrącić, którzy kazicie ich dusze kłamstwem i przedajnością, a obciążanie serca opilstwem, abyście im gwałt czynili.“

„A do was poszle pan duchy pomordowanych za wiarę prostaczków, ducha Janów Frankowskich, którzy poświęcali krew i życie dla prawdy Bożej, a wy arystokraci prawdę tę skrzywiliście, a Wy demokraci nie mieliście serca dla niej, zaśniedziawszy w skorupie waszego indeferentyzmu religijnego.“

„Poszle do Was Pan duchy tych chłopów, którycheście wy arystokraci zakuli w kajdany i wrzucili do ciemnicy przy wyborach, a których Wy demokraci nie broniliście.“

„I jeszcze poszle do Was Pan duchy miłośników czystej prawdy, jakich wiele było w waszym narodzie, a wyście ich ukamienowali — i te proroki wasze wyście pobili.“

„A duchy te trapić — i dręczyć i trwogę wśród was siać będą — a nie ustąpią od was do grobowej deski.“

„Ale dla wybranych duchy te będą jako aniołowie stróże, co wleją w serca ich ducha prawdy, ducha poświęcenia i odwagi obywatelskiej.“

„I odjęte zostanie berło przewodnictwa narodowi z brudnych rąk waszych, a dane będzie innym godniejszym niż Wy.“

A gdy skończył Biskup Łętowski stała się zrazu cisza wielka a potem dał się słyszeć jakoby szum podziemnych wód, gdy się na wierzch ziemi wydobywają.

A Biskup Łętowski uleciał z aniołami na wschód i rzekł: „Albowiem i innym miastom trzeba mi opowiadać Królestwo Boże, a głosić „ubogim Ewangelię prawdy.“

Panorama miasta Rzeszowa.

1.

Znalazł się jeden filozof w świecie
Co szczerą prawdę wyrzeknął przecie.
Prawda to była jakich dziś mało,
Zaraz wam powiem jak się to stało:
Ów mędrzec twierdzi, że dziś gazety
„Nie mają wiele treści niestety;
„To ztąd pochodzi, że kronikarze
„Z zdrowym rozumem nie idą w parze.
„Ci kronikarze z małych miasteczek
„To zwolennicy wielkich ploteczek;
„Lub umieszczają myśli bez treści,
„Gdzie prócz papieru nic się nie mieści.
„Cóż tam obchodzi nasz świat szeroki,
„Że panna Iksa dobrze śpiewała,
„Że oklaskano pana Psylona
„Ma być w tem dowcip? ma być myśl cała?
„Że na koncercie skrzypek grał gracko,
„Gogo na balu tańcował chwacko,
„Tam przy wyborach gdzieś się pobili,
„Ci u Holzera pilzner trąbili.
„Na tem się kończy kronika cała
„Publiczność przytem nic nie zyskała“.

2.

Ja znów z natchnienia mędrca owego
Coś na mój sposób skreślę nowego;
Kilka obrazków dając wam o to:
Coś niby nakształt platyno-foto-
Grafii miasta — lub panoramy —
. . . .
Pisać sam niechcę. Djabeł wam powie
Co w panoramie widział w Rzeszowie.

3.

Jest sobie miasto ot jakich wiele,
Są kamienice a przy kościele
W farnej ulicy jest farna wieża,
Co swojem wzrostem do nieba zmierza;
A ztąd do rynku tylko dwa kroki.
— Rynek jak wszędzie — ma cztery boki,
Trochę pochyły, trochę garbaty,
Lecz za to w żydków wielce bogaty.
Tu piędź po piędzi żydek zdobywał
Z rąk katolickich domki wykpiwał.
Tu trwała walka! walka niedługa,
Dziś żydek panem — katolik sługa.

4.

Przechodniu drogi! jeźli masz siły
A w panoramie widok Ci miły,
Skieruj twe kroki w uliczkę brudną,
Gdzie szynka z czosnkiem zgadza się trudno.
A na wylocie tej to ulicy
W sąsiedztwie starej, brudnej bużnicy,
Stoi nasz Adam w całej postawie,
Nasz ulubiony wieszcz w pełnej sławie.
O spij spokojnie, spij Izraelu,
Adam ci śpiewa pieśń o Jankielu!

5.

Coś niby nakrztałt Pełtwi we Lwowie
My tu Mikośkę mamy w Rzeszowie.
Tamtą zamknęli — ta wolno płynie
Aż wreszcie w falach Wisłoka ginie.
A nad Mikośką stoją bóżnice...
A przy bóżnicach zmiłuj się Boże
Tam i komisarz nic nie pomoże!

6.

Mamy i światło, światło wzorowe,
Nie elektryczne ale naftowe.
Od chwili kiedy komisarz rządzi,
Rzeszowiak więcej w ciemni nie błądzi;
Wyjątek „Żabnik“ tworzy w tym rzędzie,
Lecz i tam światło kiedyś też będzie.
Oj światła, światła bo na „Żabniku“
Egipska ciemność jakby w kurniku.
Choćby sprowadzić ze „Staroniwy“
Tam — trzy latarnie stoją bez celu,
Przy nowym dworcu już od lat wielu,
Widocznie radnym brakło oliwy!*)
Bo czy to lato, jesień czy zima,
Czy gwiazdki świecą, czy nocka ciemna,
Czy księżycowa ciepła, przyjemna,
Latarnie stoją a światła niema.

7.

Kiedy tak z kąta w kąt wędrowałem,
Czy na „Krakowską“ czy w rynek miasta,
Wszędzie tą samą piosnkę słyszałem;
Piosnka to była krótka i basta:

Komisarzu nasz
Trotuary czyścić każ...

W tem wiatr zgłuszył koniec piosenki
A był to głosik taki mileńki,
Że byłbym słuchał i tydzień cały.
Lecz echa z wiatrem gdzieś uleciały!

8.

Północ wybiła — pociąg nie czeka
Muszę per pedes — nic mię nie wstrzyma,
Z miasta do dworca droga daleka,
A tu fiakrów w Rzeszowie niema!
Odjeżdżasz Diable! czy śmiemy pytać
Kiedyż Cię znowu mamy powitać?
„Diabeł wam na to krótko odpowie,
„Że jeszcze będzie u was w Rzeszowie.

Xylol.

Etymologiczne pocieszenie.

— Okropnie mnie zniszczył, powiadam pani Walentowej. Potem się żenił, musiałam sprawić porządne ubranie, zegarek, wyzastawiałam ze siebie wszystko i zadłużyłam się. On dziś o matce nie wie, a ja głupia, żebym tak miała, jak nie mam, toby i tak mi przyjemnie było w e t k a ć im tam co do domu potrzebnego.

— Tak, tak, moja pani Janowa, tak to już na świecie być musi. Na m a t k ę stworzyli ludzie wyraz „ma-tka,“ że: co jeno biedna „m a“ to wszystko tym dzieciom „t k a.“!

P. T.

Poeta w zimie.

Jam poeta... o mój Boże!
Jam poeta... co to znaczy!
Tyle pięknych pieśni tworzę,
A sam... gorszym od tułaczy!..
Jam poeta... słońce świata
Promień wiedzy i ognisko!..
Ciepło było mi wśród lata,
A dziś... marznę, gdyby psisko.

W mej izdebce wicher wieje
I mróz skrzypi pod nogami
Mnie poezya nic nie grzeje,
Chociaż **palę** poezyami.
„Co tu robić?“ — myślę sobie —
Już mię zimny dreszcz porywa,
Wtem wspomniałem o sposobie,
Którym także się ogrzewa:
Cigareto! — dobra rada! —
Kilka kłębów wzniosłem w górę...
Wszystko mi się dobrze składa,
Kółko w kółko — szare — bure...
Trochę cieplej — lecz czy długo?
Wiatr pod nosem ciągle kręci...
Ja go pędzę: Idź pleciugo
Idź stąd! — lecz on nie ma chęci.
Wciąż mi gasi cigareto,
Porozpędzał wszystkie kółka,
Wlazł mi w kieszeń, pod paleto —
To mi z wiatrem dobra spółka!...
Idź precz wietrze! — tu ni grosza
Ty nie znajdziesz, wiatr się wrócił,
Nadaremnie dałem kosza:
Niezadługo znów powrócił.
I tak dręczył mię i dręczył,
I tak zimnem mię okładał,
Ledwiem cigaro wymęczył,
Prawą ręką jam nie władał.
Chciałem powstać — cóż się dzieje?
I czemuż ja wstać nie mogę?
Jakież licho tam szaleje?
Cóż mi to wstrzymuje drogę?
Czuję: nogi mi skostniały!
Toż chyba buty zdjąć trzeba
By i te nie ucierpiały!
Zostałem bosy! — o nieba!
Lecz Kneipp boso chodzić każe
Nawet w zimie, bo to zdrowo...
Co nie każą ci lekarze!...
Wnetbym zginął na ich słowo!
Kłęby dymu znikły dawno
Coraz zimniej mróz przejmuje...
I w żołądku jakoś strawno...
A zefirek wciąż faluje.
Westchnąłem i przypomniałem,
Że niegdyś, gdy byłem młody
Nigdy zimna nie zaznałem,
Zawsze pragnąłem ochłody!..
Prawda — toć ja się kochałem!
A miłość — mówią — rozgrzewa...
Miłosne wiersze pisałem...
Spróbuję dziś — brak mi drzewa!...
Piszę... w natchnieniu, w zapale,
Niby cieplej — lecz czy bardzo?
Jam nie w młodocianym szale,
Starzy już miłością gardzą.
Skończyłem; — chłodno.. brr... zimno...
Zapaliłem znów cigaro
I poezyę piszę inną...
Lecz szaleństwo!... istna maro!
Ty poezyo — czarodziejko,
Ty poezyo — swawolnico!
Cóż mię zwodzisz? ty złodziejko,
Zalotnico i psotnico!...
W piec cię rzucę!... już się palisz!...
Czemuż mię wciąż oszukujesz?
Wiecznie ciepłem swem się chwalisz,
A wiecznie zimnem traktujesz!...
Choć się palisz — mróz przenika —
Wiatr w koło mnie wciąż faluje,
Ja się tulę do piecyka,
On się śmieje i żartuje!
Długo w płomień tak patrzyłem
Dokąd wiersze się świeciły,
Ostatni wierszyk spaliłem,
A cegły.. zimne jak były!...

Bohater poematu.

Doniesienie.

Od lat kilku wydawany stale przez p. **Żenczykowskiego kalendarz kartkowy** ukazał się w handlu księgarskim i na rok 1893. Nie możemy się wstrzymać od pochwały na którą sobie wydawca zasłużył — zwłaszcza że w wydanym obecnie kalendarzyku nie widzimy żadnego zaniedbania ale owszem postęp pod względem praktycznym. Podawanie w każdym dniu ważniejszych wypadków z historyi polskiej — z których niektóre świetnieją jak gwiazdy wiekuiste — to było, jest i będzie myślą piękną a wysoce korzystną tak dla młodszego pokolenia jak i dla ludu. Cena bardzo przystępna.

Jestem starym kawalerem.

Chowałem w mem sercu tę miłość głęboką,
Tę, jaką mieć może chłopczyna...
Nie chciała mnie wówczas i widzieć na oko
Dziewczyna,

A kiedy uczucia jej wyznać nie chciałem,
Te które dłoń serce przeznacza,
To miano nadobne z jej ustek słyszałem:
Smarkacza.

Gdy byłem młodzieńcem miłością pałałem
I miody spijałem z jej licy...
A ona kochała z zapałem;
Dziewicy.

Więc papę o rękę prosiłem we fraku
Czekając z pokorą wyniku,
Co tobie się żenić? (chciał wyrzec ty żaku)
Młodziku!

Wypadłem od niego jak wodą oblany
Djabełek — święconą z kropidła,
I odtąd mi miłość przez takie szykany:
Obrzydła.

Dziś jestem już łysy, podagra mnie męczy,
Lecz rajcą zostałem sądowym,
Niejedna też matka ożenkiem mnie dręczy
Rodowym.

Ja ale przywdziawszy szlafroczek poranny,
Nie robię już z serca ofiary,
Bo nie chcę na końcu usłyszeć od panny:
Żem stary.

Paquet.

Do sytuacyi.

W Wiedniu teraz w parlamencie,
Wyprawiają — borby...
„Koło polskie nie wie za kim..,
Ma dziś nosić torby.

Inni rządzą a my pańskiej
Trzymajmy się klamki;
Czy z pańskiego stołu spadną,
I dla nas — ułamki!

Żab

*) gdzie? przypisek zecera.

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Rynek gł. l. 26,

we Lwowie Rynek l. 37. 17—24

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicji i na Bukowinie

poleca swoje wyroby. — Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie. Herbatę rosyjską z Chin — poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków 1/4 funta 60 ct.

W dniu 15-tym Listopada 1890 otwartą i w ruch puszczoną została pierwsza w Krakowie

PAROWA FABRYKA STOLARSKA

BRACI MURANYJ

przy ulicy Dajwor.

Fabryka przy pomocy najlepszych systemów maszyn do najróżnorodniejszego obrabiania drzewa, wzorowo urządzonej suszarni, oraz znacznego zapasu materjałów nabywanych z pierwszej ręki, wykonuje wszelkie roboty stolarskie, jako też posadzki cegiełkowe deseniowe i fornierowane w jak najkrótszym terminie, z doborowego i suchego materjału i po najprzystępniejszych cenach. 11—?

RESTAURACJA

w „Hotelu Krakowskim"

W KRAKOWIE.

Na wesela i zbiorowe kolacje

przyjmuje

zamówienia we własnym lokalu restauracyjnym na I. piętrze, jakoteż i w domach prywatnych — po cenach umiarkowanych.

KUCHNIA DOBRA i ZDROWA

zaopatrzona we wszelkiego rodzaju napoje

2—8 jako to:

WINA KRAJOWE i ZAGRANICZNE.

Obiady w każdej porze à la carte.

Abonament miesięcznie od 15 złr. — Obiady od 60 ct. do domów prywatnych o 20% niżej.

Polecam się względom Szan. P. T. Publiczności

z poważaniem WINCENTY DYDAS.

W. JACHIMOWICZ

malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Dietla Nr. 101,

wprost ulicy Wielopole,

podejmuje się malowania kościołów pałaców itp.

wykonuje

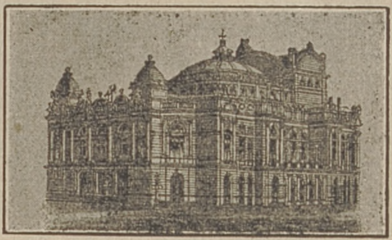
WSZELKIE DEKORACYE, FIRMY I WYSTAWY

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

CUKIERNIA pod firmą E. PLĄSKOWSKI

vis a vis nowego teatru



poleca Szanownej P. T. Publiczności torty w rozmaitych gatunkach i ozdobach, najwyborniejsze cukry i czekoladki z rozmaitemi naturalnemi smakami, ciasta bardzo smaczne w wielkim wyborze, ciastka drobne, herbatniki, petitfourts, również poleca Cognac prawdziwy francuski, tudzież likiery zagraniczne i własnego wyrobu.

Nowość ważna dla Pań!

Oszczędność na trudach, czasie, pieniądzach, bielizna nie niszczy się.

Nie ma nic lepszego i praktyczniejszego nad wypróbowane **Francuzkie mydło oszczędności,** do prania bielizny, firanek koronek, batystów, materyj wełnianych jasnych itp. Bielizna bez trudów i wszelkich szkodliwych dodatków, otrzymuje śnieżną białość konserwuje takową i nadaje przyjemny zapach. 1/2 klg. mydła francuskiego zastępuje 1 klg. zwyczajnego, pod gwarancją bez żadnych szkodliwych domieszek. 4 1/2 klg. 1·50 złr.

Adres zur „Französin" Seifen u. Parfuméri.

Niederlage Wien 18 B. Döblingerstrasse Nr. 38.

Za 1 Złr. 1 kilo.

najprzedniejszych francuskich mydełek

toaletowych jak glicerynowych,

piżmowych, fiołkowych, różannych i t. p.

sortowanych zapachów.

Za znakomity towar ręczy się.

Adres zur „Französin" Seifen u. Parfumerie.

Niederlage Wien **18 B. Döblingerstrasse Nr. 38.**

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

ulica świętej Anny Nr. 5.

poleca

śniadania, obiady, i kolacje

czysto, smacznie i na maśle przyrządzone.

Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

Józef Bielawski.

Moskwa.



wypędza żydów do Galicji.

Natura próżni nie znosi.



Natura nie zna próżni, Moskwa z tej racji
Choć głupie **bydło w dom** swój wabi z Galicji.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.